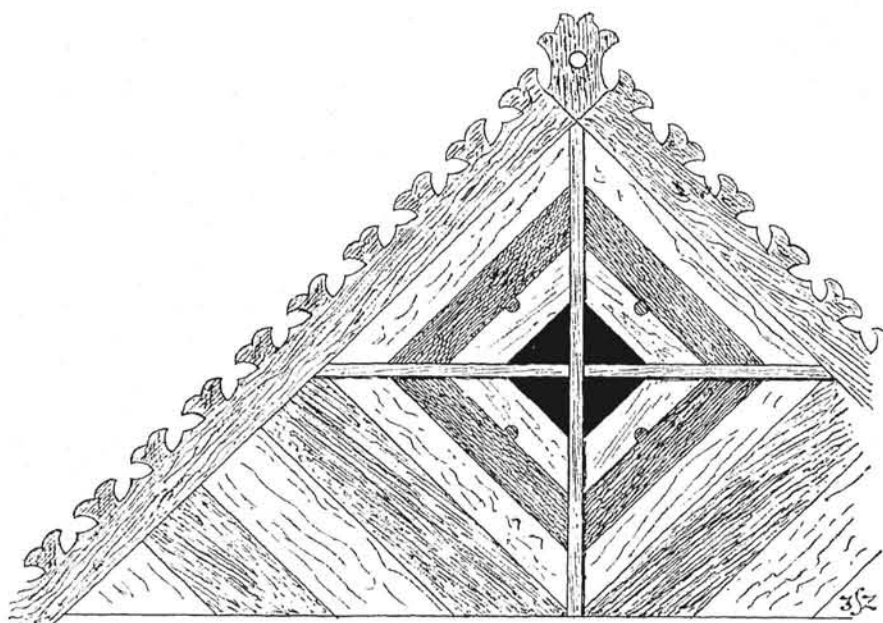


Szkoła nazywa „Dziady“ Mickiewicza dziełem romantyczném, a w istocie swojej jest ono obrazem najsilniej narodowym, albowiem opiera się o wierzenie ludu polskiego w świat nadzmysłowy, tudzież o mądrość odwieczną, nakazującą dążenie do doskonałości. To objawia dziś tylko takie osiedle na skraju świata, za górami i za lasami, jak Żubrzyca

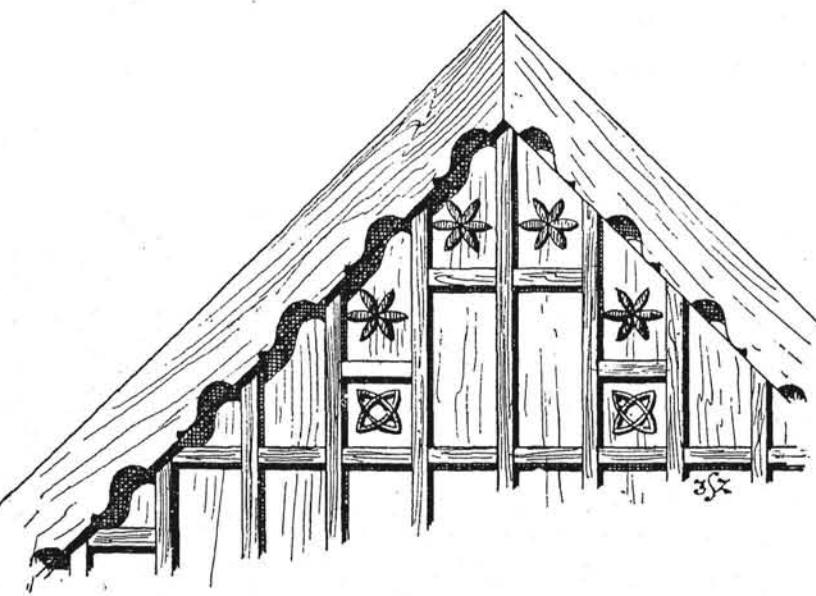


Rys: 239. Szczyt domu z krzyżem równoramiennym, wychodzącym z czwartaka ukośnego, przybranego deskami jasnymi i ciemnymi. (Kosów).

pod Babiogórą, gdzie co krok słupem stajesz na widok naczyń świętego, naczyń poważnego, naczyń cudownego, naczyń bożego. Krzyż i Hostja Przenajświętsza przypominają ci się przed przestąpieniem proga. A ten krzyżyk i na szczytnicy ganku, jest on i na wierzchołku ostrzeszka (rys. 229. str. 162.), widnieje po bokach stodoły i wdzieczy się na daszku śpichlerza małego.

Królikowski L. słusznie powiedział, że

„miasta wielkie nie mają nic miłościwego ani ludowego“. Dla téj przyczyny, nie pojmując pierwiastków ludu, występują one do walki z ludem i pod pozorem nauki niszczą wszystko, co przechowywały tysiącolecia. Miasta same są grobami cnót wszystkich i dlatego szęrzają jedynie zepsucie. Oto przyczyna, dla której trzeźwość przeuczona powiada, że niema Pośłannictwa Narodowego, a głoszenie nauki o Przodownictwie z Objawienia Boskiego, to głupstwo pochodzące z zarozumiałości. Otóż sztuka Cieślictwa polskiego w tym zakresie przemawia do nas jak widoma księga boża. Jeżeli wy nie możecie w czyn wprowadzić, aby zaprawdę po „kuźnicach narodowych“ urzeczywistnić się starały dążenia polskie ku doskonałości Chrystusowej, to przynajmniej nie osłaniajcie zaciemnieniem postępowém téj jasności, jaka bije ze wszystkich szczegółów Cieślictwa polskiego, po których widnieje świętość Powołania naszego. Chodzi o to, aby zbierać tylko miód dobry a najlepszy jak pszczoła,

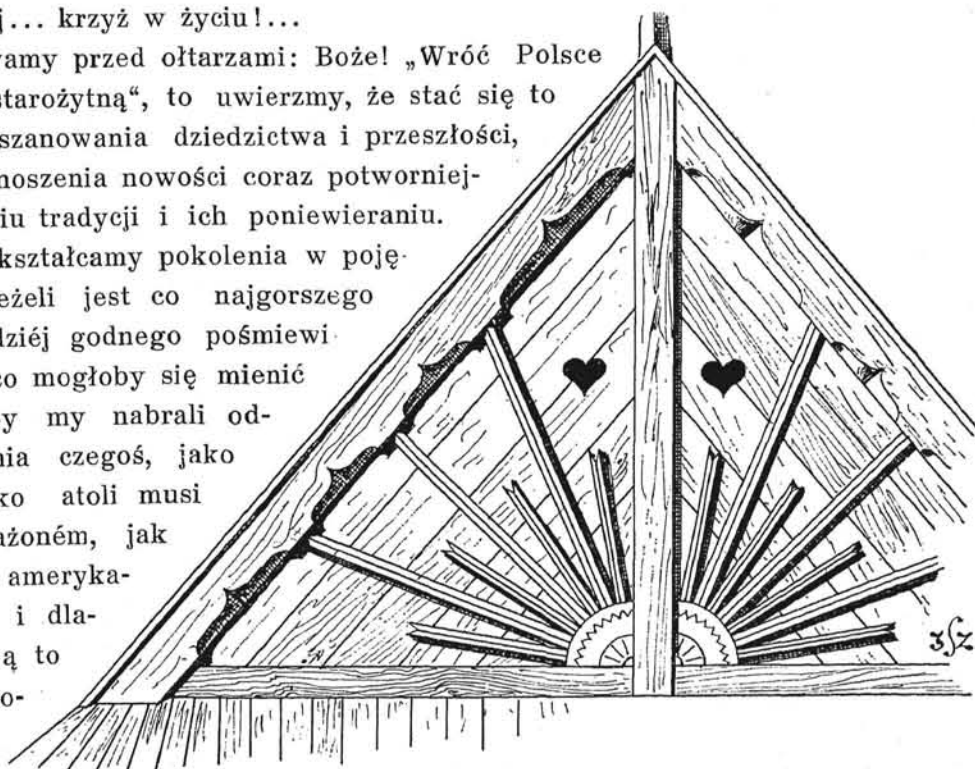


Rys: 240. Szczytnica listwowa z krzyżem w osi, tudzież ze słońcami sześciopromiennymi i z kołomirami wyciętymi z desek i nabijanymi. (Istebna).

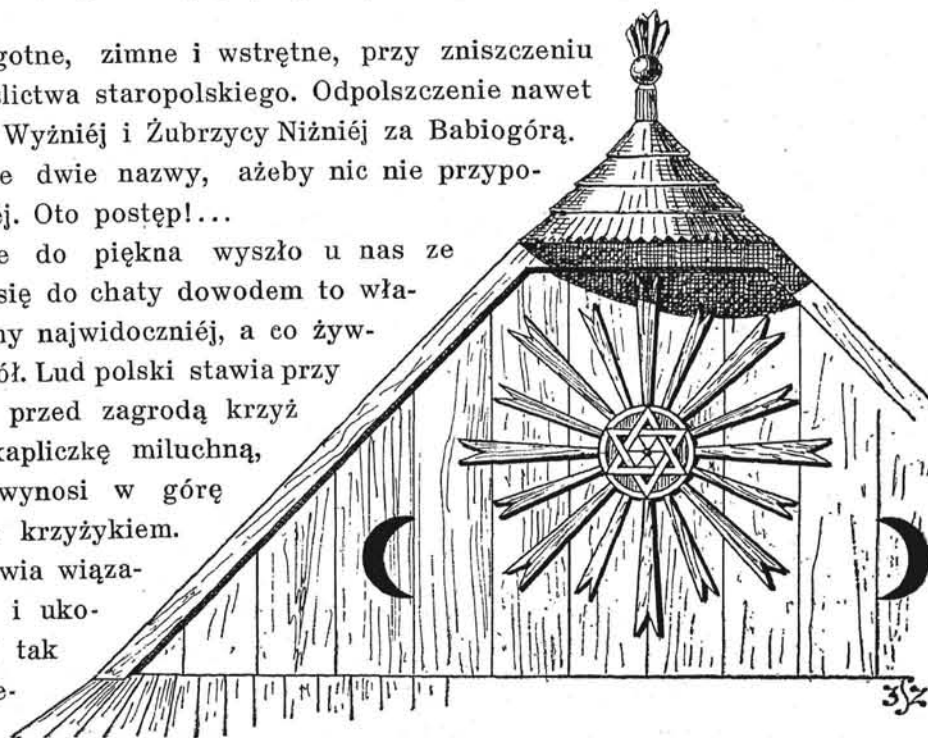
a nie udawać pajaka, szukającego jedynie trucizny i jadu. Co krok, co chwila ma być przypomnienie Boga. Z domu i kościoła, ze stajenki i bramy uderza ciebie krzyż i naczynie duchowne. Pamiętaj... krzyż w życiu!...

Jeżeli śpiewamy przed ołtarzami: Boże! „Wróć Polsce nową świetność starożytną“, to uwierzmy, że stać się to może tylko drogą szanowania dziedzictwa i przeszłości, a nie sposobem nanoszenia nowości coraz potworniejszych przy grzebaniu tradycji i ich poniewieraniu. Wychowujemy i wykształcamy pokolenia w pojęciach takich, że jeżeli jest co najgorszego na ziemi i najbardziej godnego pośmiewiska, to tylko to, co mogłoby się mienić polskiem, gdyby my nabrali odwagi do zaznaczenia czegoś, jako polskiego. Wszystko atoli musi być u nas przeobrażonem, jak obecnie na modłę amerykańizmu bezdusznego i dlatego miasta uważają to za posłannictwo swoje, gdy drogą przepisu każą dziś na wsi przemieniać budowle na chałupiska murowane, wilgotne, zimne i wstrętne, przy zniszczeniu wszelakich śladów cieśnictwa staropolskiego. Odpolszczenie nawet dojdzie i do Żubrzycy Wyżniej i Żubrzycy Niżniej za Babiogórą. Niebawem znikną i te dwie nazwy, ażeby nic nie przypominało dawności naszej. Oto postęp!...

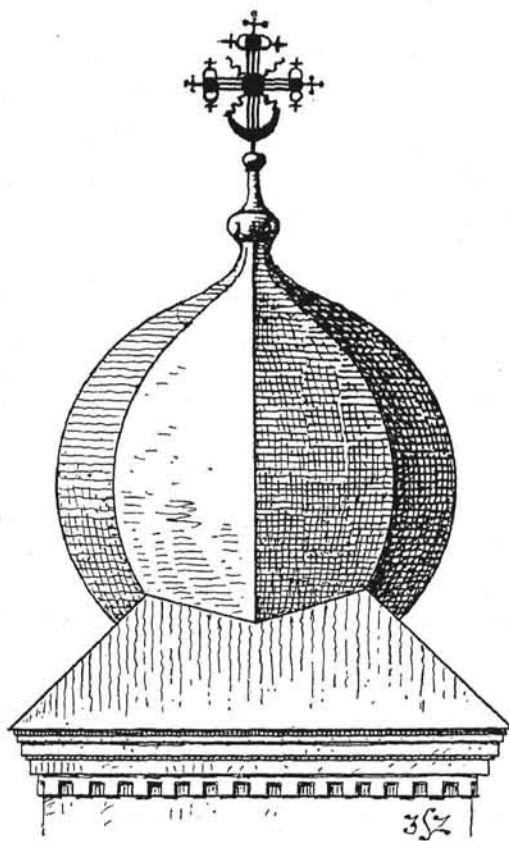
Że zamiłowanie do piękna wyszło u nas ze świątyni a przeniosło się do chaty dowodem to właśnie, co tu podkreślamy najwidoczniej, a co żywcem przypomina kościół. Lud polski stawia przy gościńcu koło bramy przed zagrodą krzyż wielki i ozdobny lub kapliczkę miluchną, a na szczycie domu wynosi w górę dzwonnice, znowu z krzyżykiem. Sztuka ciesielska uprawia wiązania w krzyże, główne i ukośne. Nietylko u nas tak „wiązano“, bo i w Czechach i na Łużycach Górnych i Dolnych i u Kaszubów i na Śląsku było to samo, (rys. 205. str. 146.).



Rys: 241. Szczyt zakopański o promieniach ze słońca w 4. pola większe a 8 pól mniejszych, z prawej i lewej, na zasadzie połowienia trzykrotnego.



Rys: 242. Słońce zakopańskie pod ostrzeszkiem, 16 promienne ze słońcem w środku o sześcioboku. Dwa półksiężyce po krajach. Każdy promień pojedynczy dwudzielny.



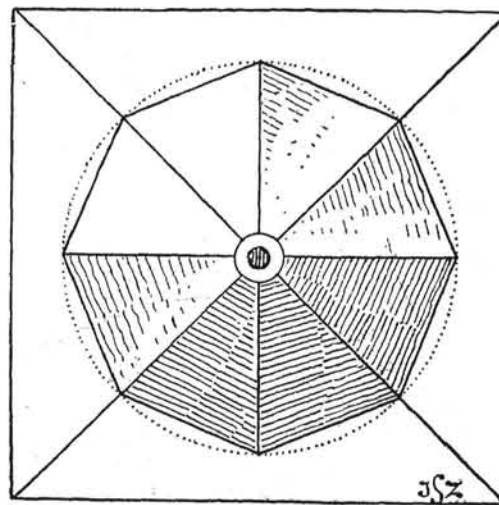
Rys. 243 Zwieńczenie wieży, jako dzwonicy, przy cerkwi drewnianej na Adamówce w Brzeżanach (do rys. 244).

nego ostromirem. Rysunek „ostromira” jest przedstawiony dokładnie w dziele: „Dwa zamki polskie w Malborku” na str. 34. Słońce owo znany pod nazwą „zakopańskiego”, ponieważ nasamprzód pod Tatrami zwrócono na nie uwagę, ale nie stanowi ono własności wyłącznej jedynie sztuki podhalańskiej. Żyje po dzień dzisiejszy na sosrębach Polski całej, jest wątkiem ulubionym po skrzyniach huculskich (Pokacie), bije w oczy co krok w sztuce Tyrolskiej, powtarza się często i po zabytkach Norweskich, a co najdonioślejsze, że takie samo słońce sześciopromienne, jakie podaliśmy na rys. 106. (str. 78.) i na rys. 107 (str. 79.), znane już było w sztuce Miceńskiej, w Europie najstarszej!... Wynika z tego, że nie Huculi wy-

Jakto ubolewać z jękiem rozpacz, gdy się widzi burzenie tego wszystkiego skutkiem pogardzania. My sami to nakazujemy. Miasta wielkie tak sięją!...

Krzyż, jako zamię czterech stron świata u Sławjan znanym był jeszcze w okresie kamienia niegładzonego.\*) Krzyże przeto na sprzączce srebrnej w kole wprowadzone nie należą do sztuki zachodniej, lecz przeciwnie kojarzą się ściśle ze sztuką sarmacką i starołęchicką, (rys. 54. str. 51.), albowiem taki sam kołomir z miłością bywał galonem złotym wyszywany na denku kołpaka ułańskiego jeszcze w powstaniach polskich, (rys. 108 str. 79.).

Świączycza jako kątomir i krzyż sześciopromienny jako odmiana kołomiru, musiały być nasamprzód z pewnością wykształcone w drzewie i to w postaci wstęgi czyli taśmy dwuprądkowej, jaka stanowi zamię najstarsze całej sztuki kroackiej. To też wzór z kamienia odkóty w Ani da się wytlómaczyć tylko drogą czerpania myśli i uczucia z drzewa, (rys. 224. str. 159.). Plecionka składa się głównie z dwóch pierwiastków: ze świączyczy naszej, dobrze nam znaną z popielnic najstarszych i ze słońca sześciopromiennego, które w istocie jest wykształceniem krzyża ukośnego, zwa-



Rys. 244 Rzut poziomy bani ośmiogranniej ponad czwartakiem wieży w Brzeżanach (do rys. 243).

\*) Stoły ofiarne na cześć Światowida z kamieni wielkich stawiane, miały cztery głazy „w krzyż” wkopane w cztery świata strony i kamień piąty jako płytę, (patrz: Dwa zamki pol. w Malborku: rys. 39. str. 117.).

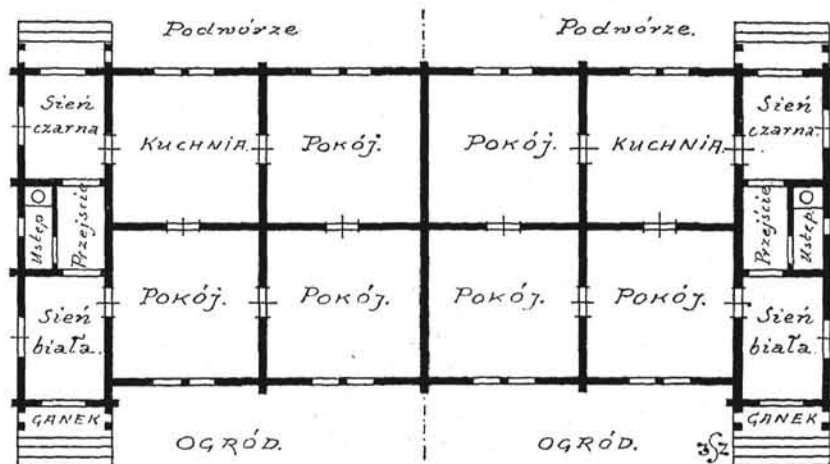
W Rzymie świątynia Janusza czterotwarzowego, jako brama ma cztery łuki sklepienne, w krzyż idące. Cztery jej filary pochodzą z „piątnicy”, którą przedstawiliśmy na rys. 116. (str. 82.). Piątnicą jest wzór z tkaniny znalezionej w Grodnicy (rys. 60. str. 54.). gdzie widzimy pięć czwartaków w krzyż wielki ułożonych, a każdy jest kątomirem, bo ma krzyż w sobie mały.

myślili ten pierwowzór, nie Niemcy, nie Norwegia, nie Grecy jako Heleni, lecz że wyłonił się on z komórki pszczelniej ludu pasterskiego i rolniczego, jakim właśnie byli Sarmaci europejscy! To słońce z ostromiru, to jest z trzech przekątni sześcioboku pochodzące jest tak stare, jak słońce sama (swastyka). One przemawiają za górnolotnością ducha staro-  
lęchickiego, który serce swe i sumienie tylko cnotami znaczył i istotnie nosił w sobie przekonanie wrodzone o nakazanym Przodownictwie Narodowym.

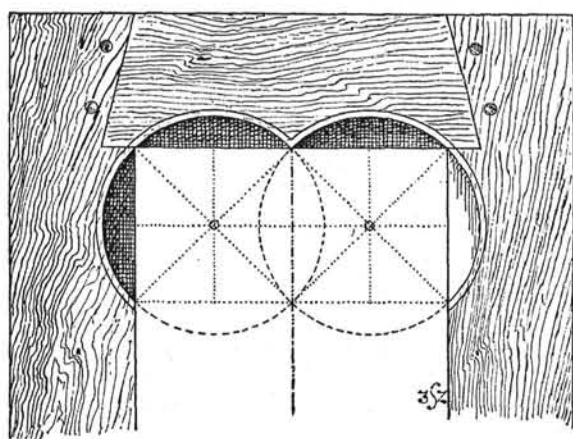
Zatém drogą taką możemy objaśnić mnogość krzyżów szczególnie po szczytach i szczytnicach występujących, jak to w Zawoju i Wiśle widać (rys. 229. (str. 162.), rys. 235.

(str. 164.), rys. 236. (str. 165.), rys. 238. (str. 167.) i rys. 239. i 240. (str. 168). Słońca zakonpańskie, promieniejące, mamy podane na str. 169. (rys. 241. i 242.). Oto co jest wartości największej z Cieślićwa polskiego. Miłość Ojczyzny i Miłość Boga razem, równocześnie, wszędzie i zawsze. Bez Boga ani do proga!

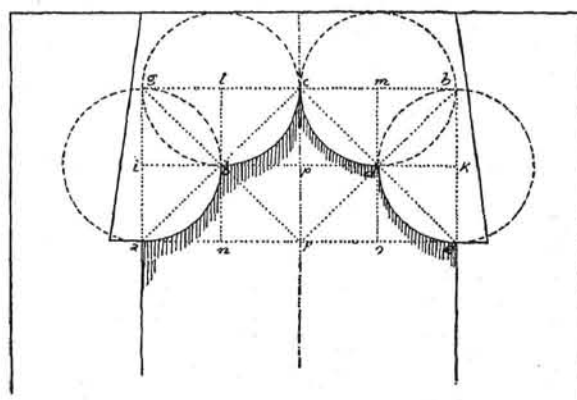
O ile rozpowszechnionem było owo uczucie, niech dowodem będą stare kądzielnice nasze, (rys. 222. i 223. str. 159.), na których spostrzegamy słońce wielkie razem ze słoń-



Rys. 245. Rzut poziomy dworku polskiego w Kowlu. Układ dwuganeczny dla dwóch czworaków.



Rys. 246. Nadproże drzwi z kościoła drewnianego w Łapszance na Śpiżu. Dwunałęcz z dwóch kół na zasadzie dwudziału.



Rys. 247. Nadproże drzwi z kościoła drewnianego w Dębnie koło Nowotargu. Cztery odcinki pochodzące z czterech kół na zasadzie dwojenia podwójnego.

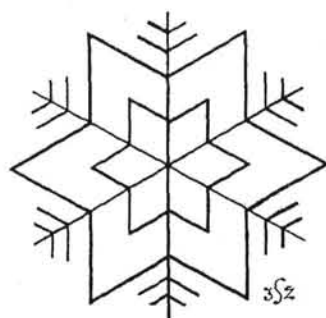
cem małym, wedle dwudziału polskiego. I są tacy, którzy się oburzają na wspomnienie dwudziału. A jednak listwowania szczytów ozdobnych muszą wychodzić od „śrzedziny“

Piątnica przeniosła się ideowo na męczeństwo „pięciu braci“ we wieku XI „in Polonia“, (Tad. Wojciechowski: Szkice hist.) Mieli oni klasztor w Kaźmirzu koło Gniezna, przy którym kościół był zbudowany z kostek granitowych, znaczonej kółkami z krzyżem albo krzyżem na dwóch stopniach. Kółko z krzyżem jest to kołomir, przekreślony u Niemców na Colmar, z czego urobiono Kohlmarkt (!?) Najniezawodniej mury owe w Kaźmirzu Biskupim pochodziły ze świątyni pogańskiej, tak, jak i budowa katedry Kruświckiej



w osi, właśnie z krzyża poczynając, rys. 202. (str. 144.), rys. 211. (str. 152.), rys. 231. i 233. (str. 163.), rys. 234. i 235. (str. 164.), rys. 236. (str. 165.).

Żle to bardzo i boleśnie, gdy nie widzimy jak wielka zachodzi łączność pomiędzy tymi szczegółami krzyża i naczynia „wybranego” z rys. 188. (str. 136.) i rys. 193. i 194. (str. 139.), a treścią naszą mądrości narodowej, którą wieszcz zawarł w „Dziadach”.



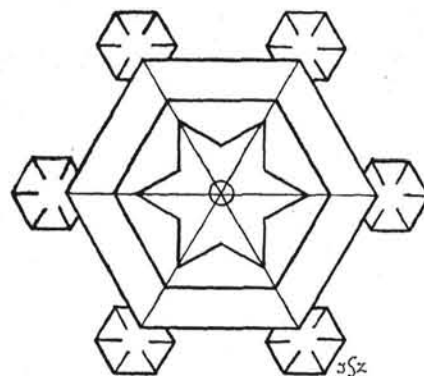
Rys: 248. Płatek śnieżny o gwiazdzie większej i gwiazdzie mniejszej.

Naród polski żyć powinien dla okazywania światu, czém ma być słońce jasności naszych w myślach i uczuciach i jakimi to skrzydłami polotu duchowego (na wzór skrzydeł husarskich) wzbijać się mu trzeba ku niebu, aby dowieść celu istnienia mimo cierpień największych i męczarni najniesprawiedliwszych. Sztuka nasza ludowa cała a przede wszystkim ciesielska upewnia nas, że od podstaw bytu idzie chwała ku Stwórcy drogą Posłannictwa nam dawno objawionego.

Co Mickiewicz, Krasiński, Cieszkowski i Wroński ogłosili słowami mądrości Bożej, to cieśla polski drogą podania wiekuistego odczynia w drzewie cieślicą i skutem!..

\* \* \*

**Z krzyża** pochodzi dwudział polski i to dwojenie, które daje ramię pionowe i ramię poziome. Znamy herb jeden z najstarszych zwany „ośmiorogiem” czyli gieralem. Składa się on z krzyża głównego oraz krzyża ubocznego czyli przekątniowego. Dwudziału polskiego nie można nie uznawać, ponieważ w średniowieczu i w sztuce Odrodzenia stworzył wiele arcydzieł, będących dumą Europy. W Niemczech dzieła najpiękniejsze oparte są o dwudział polski. Wieże szkoły Nadreńskiej należą do dwudziału polskiego. Wieże gotyku francuskiego prawie wszystkie zachwycają świat tajemnicą dwudziału. Wieże Wenecji przynależą bezsprzecznie do twórczości weneckiej czyli sławjańskiej. Szkoła Wenecka, werońska, padewska i lombardzka, zasilone żywiołem wschodnim (bizantynizmu) oddziaływały na Rzym, że powstał Kościół Ś-go Piotra z „piątnicy” sarmackiej i rozwinął rzut pierwotny na ośmiomirze, na ośmiorogu naszym. Sklepienie kaplicy Sykstyńskiej, Farnesiny, sali „Pio Clementina” w Watykanie i wiele innych arcydzieł włoskich, to wszystko wychodzi z dwudziału wręcz obcego dla sztuki południowej, która jest oparta jedynie o trójdział grecki.

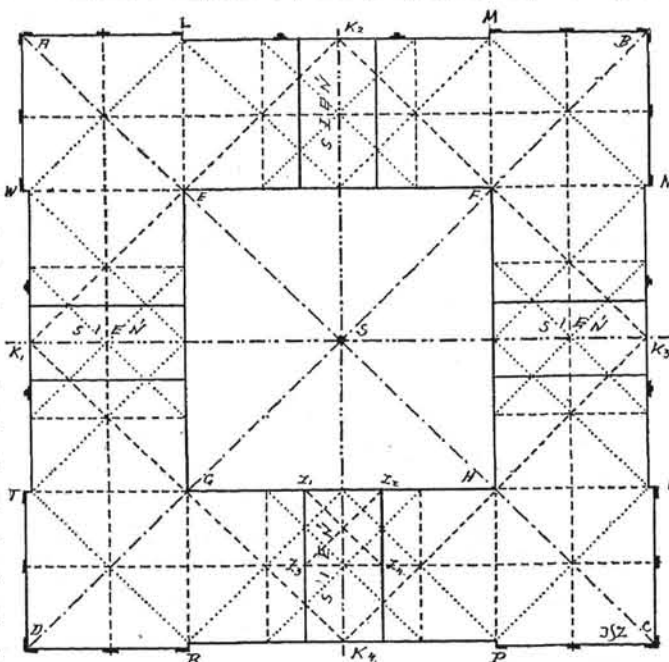


Rys: 249. Płatek śnieżny z gwiazdą sześciopromienną i 6. gwiazdkami po narożach.

Ten dwudział z trójsłupem to podstawa cieśnictwa polskiego, (rys. 18. str. 22. oraz rys. 49. str. 46.). Kto nie wierzy w dwudział, ten nie widzi krzyża służącego

powstała z bałwochwalni, o której mówią rzeźby ocalone i znak na granicie odkóty, jako świążczyca (swastyka). Podaliśmy wykrés jój w dziele: „Katedry Polskie” na str. 209. Świążczyca jako znak krzyżowy a tajemniczy, wyjęty z czwartaka opisanego, jest to rozdobą najdawniejsza w Sławjańszczyźnie, na równi stara jak taka sama w Indjach. Świążczyca w kole jako piętnica z czterech kół mniejszych i piątego koła większego, to przynależność na pewno do sztuki szczytyjskiej i sarmackiej, (rys. 55. str. 51.). Ukochanie przeto krzyża w sztuce ludowej jest o wiele starsze, jak sama sztuka grecka lub rzymska. Założenia zdobiny „w krzyż” na wartałkach do wrzecion z Troji dobytých, świadczą o posługiwaniu się kołomirem i kątomirem w sztuce przed-homerowskiej. (Schliemann: Ilios.).

Są zwolennicy sztuki obcej, którzy jako zatwardziali w obec swojszczyzny kiwają głowami i szémrzą: „niéma żadnego dwudziału!“ Ale niech spojrzą na stodołę, jaka do dziś stoi pod wsią Istebną, za Wisłą (rys. 256. str. 176.). Mamy tu przed sobą przykład jeden z najbardziej pomnikowych, ocalony tam niedaleko źródeł Wisły w górach dzięki tylko temu, że niedotarła w te zakątki fala zalewu bezdusznego, jaka od dawna bije na duszę polską. Stodoła na polu stojąca z boku ma trzy filary z kamienia wymurowane, tak, aby koniecznie objawił się dwudział, poczynający od krzyża, wedle którego król Bolesław Chrobry bił słupy, jako wieże, w cztery świata strony. (Rys: 232. str. 163.) Na północy na Pomorzu dał słup jeden w rzece Ossa pomiędzy Rogóźnem a Łas, założył drugi przy ujściu rzeki Cisawej przy ujściu rzeki Solawy (Sali) do Łaby (d) prze koło Kijowa i wzbogacił ten słup ost



Architectural floor plan of the 'Dzielnica' (apartment) in the 'Kamienica' (tenement house). The plan shows a central hall (Hala Polska) with a fireplace, a dining room (Stołownia), a kitchen (Kuchnia), a living room (Salonik), and a bedroom (Pokoje). The plan also shows a bathroom (Łazienka), a toilet (WC), and a storage room (Magazyn). The plan is labeled with 'Dzielnica' and 'Kamienica'.

grających, (Patrz Narusze-  
wicz. 1803. tom II. str. 154.  
170. 176. i 339.). Król posłu-  
sznym był głosowi Ducha  
i panowanie tego Ducha zna-  
czył kątomirem, ażeby z ka-  
żdój świata strony widzieć  
było trzy kończyny krzyża.  
Oto dwudział polski!

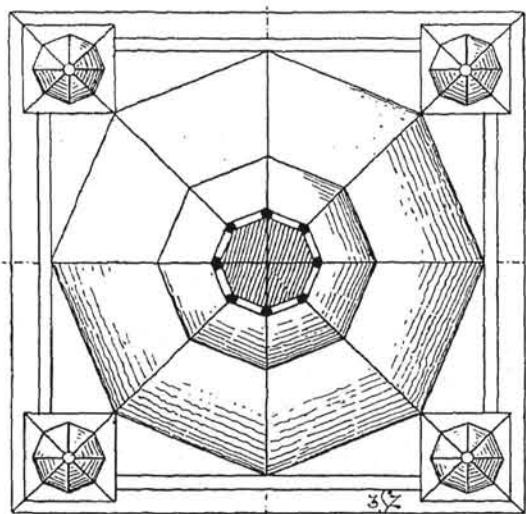
Jeżeli przeto cieśla polski zakłada bok stodoły w dwa przęsła o trzech słupach, to bynajmniej nie jest to wynikiem bezmyślności, do której my dziś przywykli i w której pokolenie wzrosło.

Polskę pożera obcość, na kroku każdym czyhająca i Polskę pochłania cudzoziemczyzna, nie dopuszczająca nigdy i nigdzie, aby uczucie polskie i myśl polska zakiełkowały,

wyszły z korzenia, liśćmi się ożywiły i kwiatem zakraśniały. Otóż to jest przyczyna, dla której znaczenia dwudziału polskiego technik nasz nie może dojrzyć a jest zanadto leniwy, ażeby rzecz zgłębić. To jest ta smężna niewydatność nasza — nieudolność własna,

czekająca pochopniej na naśladowanie czegoś gotowego z oddali, aniżeli na rozwinięcie nasienia w ziemi rodzimój tkwiącego.

Nieuznawanie „dwudziału polskiego” i pomijanie go milczeniem grobowym znaczy tylko upór nasz zawzięty, który nie chce narażać się prądowi utartemu. Mówi się przeto: „Nie ma dwudziału”, a tymczasem bije on nam w oczy na kroku każdym. I ta stodoła z pod Istebnej, wśród niw do dziś stojąca, mocą wyroku odwiecznego głosi prawo połowienia czyli zasadę dwojenia i stąd to pochodzi, że przeszło każde podzielone listwami na cztery pola, każde zaś pole dwiema linjami skośnemi naśladuje jedlinkę czyli „okłos”, znany ze zdobnictwa po popielnicach naszych i trojańskich, oraz z pisanek, z wyszywanek i ze sztuki murarskiej. Ściany tej stodoły, ułożone

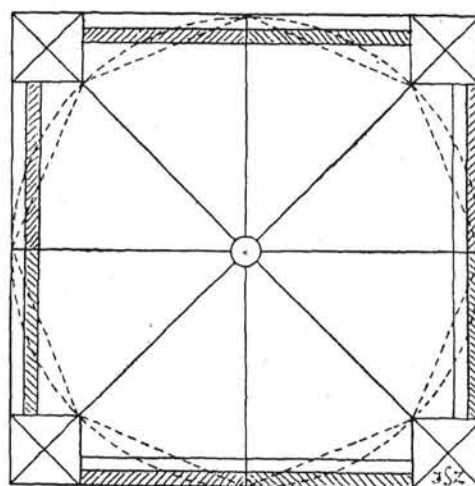


Rys: 252. Rzut poziomy wieży „polskiej” przy kościele Ś-tój Katarzyny w Gdańsku. Złożenie w piętnięć. Kopuła duża i 4 kopułki małe.

z krągłaków sposobem wieńcowym, osłonięte korą zewnątrz, za pomocą listwowania „w porządku” omówionym, zyskują na mocy i pięknie. (Rys. 256. str. 176.).

Nie chcą i nie mogą uwierzyć niektórzy w dwudział, a jednak niechaj spojrzą na nadproże drzwi z Łapszanki na Śpiżu, (rys. 246. str. 171.). Wykroje pochodzą jawnie z zastosowania dwóch kół, z których powstaje t. zw. „dwunałęczne polskie”. Nie co innego oznacza ono tylko dwudział w układzie łęków. Dwa łęki odcinkowe w kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie nad obrazem Sądu Ostatecznego Michała Anioła, ze wspornikiem w osi głównej, to także dwunałęczne nasze, sarmackie, wychodzące źródłowo z ciesiołki. Dwunałęczne to da się przekształcić na czteronałęczne, również do cieślictwa należące, takie, jakie widzimy na rys. 247. (str. 171.). Oczywiście wynika to z dwudziału podwójnego.

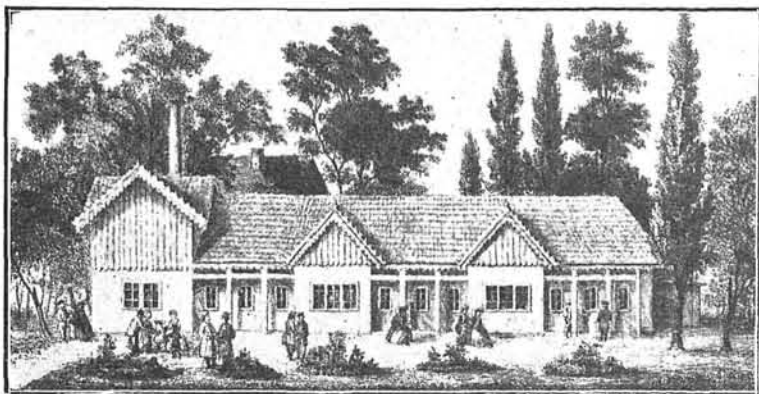
Dwudział polski źródłowo da się oprzeć o przykład piękna w przyrodzie, mianowicie o budowę płatka śnieżnego, który w rozmaitości nieskończonej kształtu zawsze wychodzi ze sześcioboku, zatem z komórki pszczelnej. Rozdoba na rys. 248. str. 172. przedstawiona jasno okazuje, że gdy patrzymy w kierunku osi jednej, którejkolwiek, to zawsze w rzucie widzieć będziemy trzy węgły wedle dwudziału. Lepiej to uprzytomnia wykres z rys. 249. str. 172, chociaż gwiazda z rys. 248. str. 172., tak większa jako i mniejsza, służy znowu za dowód dzielenia



Rys: 253. Rzut poziomy wieży w Szczecinie, wedle miedziorytu starego. Złożenie iglicy wedle ośmiorogu z czterema wieżyczkami narożnemi.

na dwoje boku każdego, sześciokąta podstawowego. Zamiłowanie przeto cieśli polskiego do słońca sześciopromiennego tkwi w mądrości bardzo głębokiej.

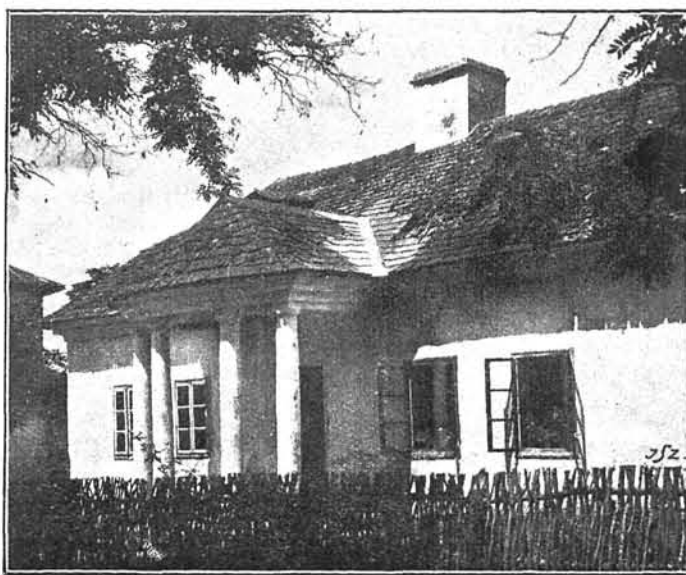
Okazuje się z tego wszystkiego prawda, jak słońce jasna, wedle której dwudział na kaplicy Ogrojcowej we Lwowie (Boimów) nie może pochodzić z ręki Niemca Pfistera,



Rys. 254. Dom zdrojowy stary w Swoszowicach, koło Krakowa. Założenie dwuganeczkowe.

bo on nie rozumiał wcale utworu kształtowego wedle dwudziału. Rachunki i zapiski Pfistera mogą świadczyć o tym, że był on przedsiębiorcą, sprytnie korzystającym z drugich, wykonawcą jednak być tu mógł istotnie K. Głuski, który wcale nie zapisał się w papierach, ponieważ uwiecznił się dwudziałem wewnątrz i zewnątrz kaplicy. A ten dwudział wychodzi nie tylko z czwartaka o kątomirze, ale i ze

sześcioboku, na który patrząc po osi którejkolwiek, zawsze przed oczyma mamy trzy węzły. Sześciobok ów był linią świętą, podobnie czczoną jak koło i czwartak lub półkoło nawet. Sześciobok zapewne był przedtem osnową dla rozwiązania w zdobnictwie stropu drewnianego, zanim przedostał się do zasady sklepienia polskiego, piastowskiego. (Rys. 258. str. 177.). Sala Rady czyli kapitułarz w klasztorze Łądu (Sprawzd. K. d. b. h. s. w Polsce tom III. tabl. XV.), złożony z dziesięciu pół trójkątnych a 30 tarczek sklepiennych, powstał niezawodnie na wzorze cieślictwa, rozwiniętego w płaszczyźnie powały, podpartej w środku jednym słupem drewnianym. Prostokąt opisany na sześcioboku, jak to rys. 258. str. 177. na boku dłuższym (na ścianie) okazuje, ma część większą środkową i dwie części mniejsze. Zestawienie części większych z częściami mniejszemi opiera się o wykreślenie ośmiogranu sarmackiego, jaki szczegółowo omówiliśmy w związku z rys. 162. (na str. 116.). Z powodu tego do

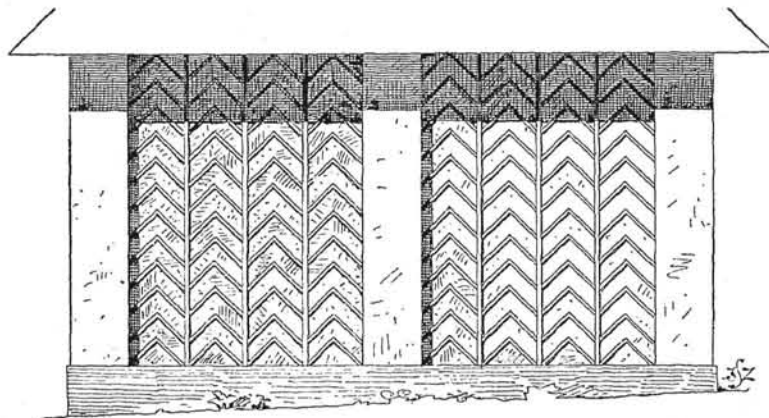


Wiz: 255. Ganeczek w kabłąku założony przed dworkiem w Czerwonogrodzie, na Podolu. (zdjęcie własne).

dwudziału polskiego należy także architektura domów mieszczańskich o trzech oknach tak rozwiązana, że w części większej mamy dwa okna zbliżnione, w części mniejszej jedno okno szersze. Brama zamku w Brzegu (tabl. 101. w tomie II Skarbu Archit. w Polsce) wyszła z bramy polskiej złożonej z wrót i wrótek. To, co architektura średniowieczna w ostrołuku a potem i architektura Odrodzenia u nas wykształciła, to jest widocznie rozwojem poczucia zadzierzgniętego pierwotnie w Cieślictwie polskim. Zatem



nie działały tutaj same naśladownictwa włoskie lub niemieckie, jak to w nas wmówiono, ponieważ wśród zabytków sztuki naszej o wiele więcej jest pierwiastków, dających się nawiązać bezpośrednio do ciesielstwa naszego, odwiecznego, aniżeli do sztuki obcej, która

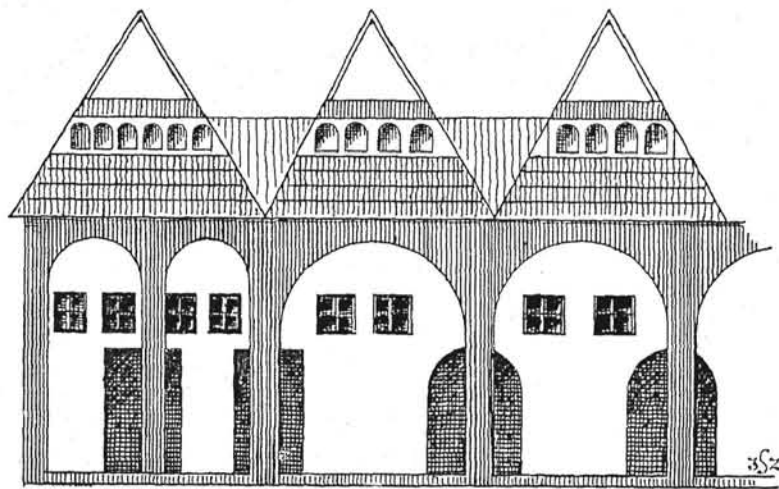


Rys. 256. Stodoła o filarach murowanych z polami przesłowemi, drewnianemi. Na polu koło Istebnej. (obok Wisły).

właściwie dwudziału żadnego nie znała i nie uznawała. Stąd to pochodzi ciekawe wykształcenie podcienia złożonego z przeszła szerszego i przeszła węższego, jakie widzimy na obrazie starym, wyobrażającym pochód uroczysty z Horodenki do obrazu cudownego Matki Boskiej w Śniatynie. Mamy tutaj wyobrażony rynek miasta o rzędach domów podcieniowych, z których dom pierwszy ma dwa łęki: większy i mniejszy! Owo zamięłowanie miast,

miasteczek, wsi i przysioła polskiego do podcienia wyszło nie drogą naniesioną z oddali, lecz przeciwnie wyrosło z korzenia starożytnego budownictwa ciesielskiego, w którym znane były soboty i sobótki, znowu większe i mniejsze. (Rys. 257. poniżej).

Stosowanie czwartaka większego obok czwartaków mniejszych daje podstawę dla rozwoju piątnicy takiej, jaką widzieliśmy już przy wywodach poprzednich a jaka służy za osnowę dla wykreślenia rzutu poziomego, przedstawionego na rys. 250. str. 173. Czwartak duży to pole środkowe jako podwórze E F G H. — Cztery czwartaki narożne dają podwaliny pod cztery wieże narożne A L E W, M B N F, H O C P, G R D T. Skrzydła międzywieżowe mają środkiem po 1. bramie, zatém cztery bramy w tym układzie i cztery sienie, to wykreślenie znowu w krzyż sarmacki, równoramienny. Wieże narożne, z dwudziału ciesielskiego idące, stały się wzorem u nas dla budownictwa ceglanego i kamiennego Ratusz w Brzeżanach ma po basztach narożnych płaskostupy osiowe na zasadzie dwudziału polskiego, jak kaplica Ogrojcowa we Lwowie, wieża cerkwi Uśpienia M. B. i pomnik grobowy Sieniawskich w kaplicy zamkowej w Brzeżanach. Cztery wieże narożne odznaczają krzyż przekątniowy i jako taki wszedł on do dworu polskiego, przy którym stworzył cztery bokówki, jako alkierzyki\*. Rzut poziomy dworu polskiego takiego, jaki widzimy



Rys. 257. Domy podcieniowe o szczytach z galeryjkami w Śniatynie. Z obrazu starego — z r. 1756 w kościele parafjalnym w Śniatynie.

\* Twierdzą niektórzy, jakoby dwór polski alkierz przyjął ze sztuki arabskiej. To głupstwo nie da się niczem uzasadnić, chyba skłonnością naszą do pyszałstwa z cudzego! Kierz jest słowem czysto polskim. Alkierz pochodzi z Hal-kierz, Galkierz, Gawli-kierz!

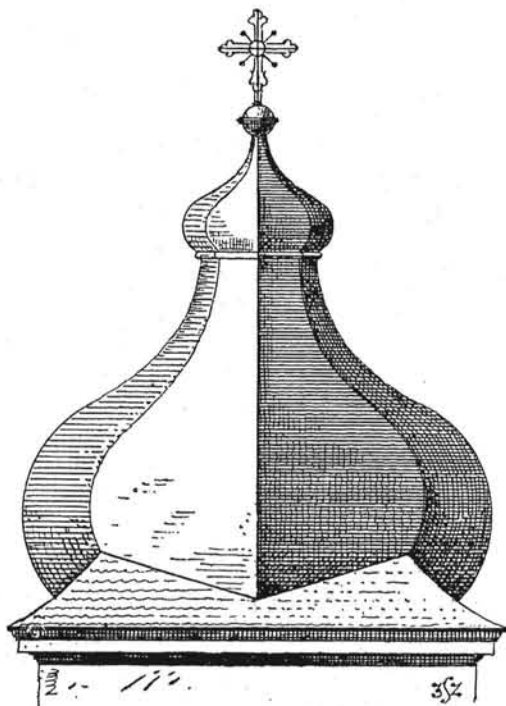
Kierznia, kierzanka w krzyż podwójny ukształtowana!

na rys. 251. (str. 173.) to okaz dający się w Cieślictwie polskim objaśnić wszystkimi pierwiastkami takimi, o jakich mówiliśmy powyżej i jakie rozprowadziliśmy w Pol. Budown. Drewnianém z r. 1916\*).

Czwartak duży w środku i cztery małe czwartaki narożne to wzór dla utworu kształtowego, u góry wieży przechodzącego w piątnicę, którą wyobraża iglica główna chełmu i cztery iglice małe po węglach. Właściwość to głównie w Cieślictwie po dzień dzisiejszy żyjąca przy wieżach i dzwonicach sztuki Podhalańskiej, Orawskiej, Śpiżskiej i Podkarpackiej.

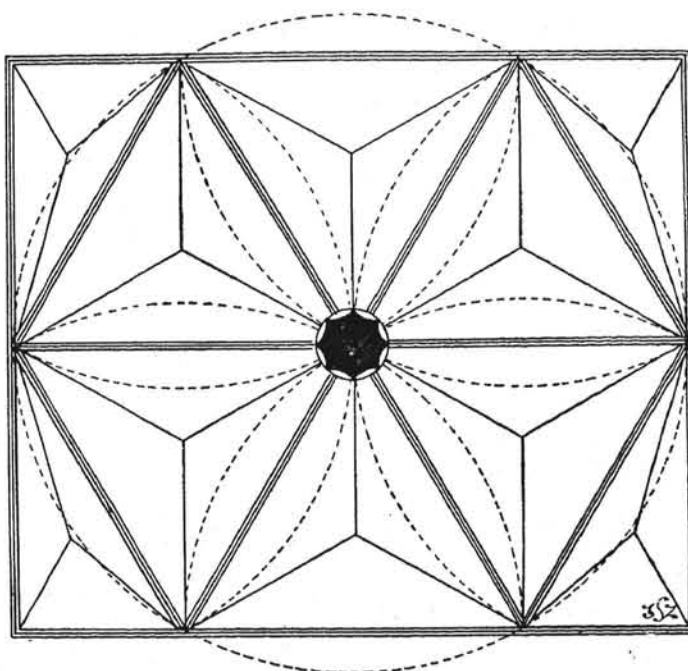
\* \* \*

**Sposób zakopański** jest odzieniem sztuki całego Cieślictwa Polskiego. Najlepiej dotychczas znany, albowiem najwcześniej dał mu rozgłos



Rys: 259. Zwieńczenie wieży przy cerkwi koło Rymanova, przy kolei. Dołem linja esownicy większej, górą esownicy mniejszej.

dwojki. Jeżeli T. Kościuszko przysięgał raz na Rynku 1794. r. 24. Marca, potem raz drugi w kościele Marjackim, ze stopni Sakramentu Przenajświętszego, to nie stało się to powtórzenie za przypadkiem, lecz wynikło z prawa wszczepionego w sercu Polaka i z prawidła przyrodzonego, wedle którego dwie tęczę na niebie widzimy a nie jedną!...



Rys: 258. Świetlica o siatce trójkątów poprzedzielanych paskami (listwami), do stropu przybitymi. Wzór z ciesiołki polskiej dla sklepienia Piastowskiego. (W klasztorze w Łądzie).

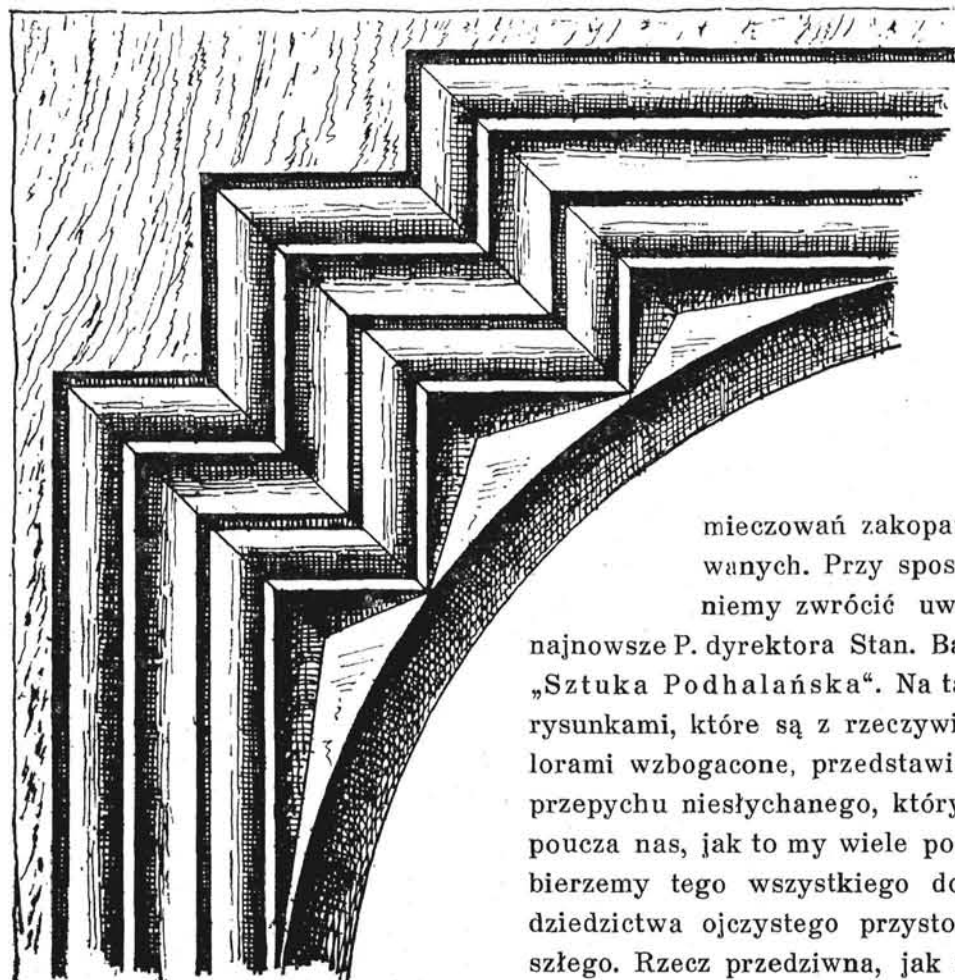
malarz Witkiewicz i lekarz Matlakowski. Ani architekt ani rzeźbiarz żaden nie mógł się zdobyć na ocenę właściwości sztuki podhalańskiej, gdyż społeczeństwo nasze obdarza wiarą większą każdego innego, byle nie technika. Gdyby ktoś zawodowy rzecz omawiał, uważano by to za dowód nieprzystępny. Dzieła malarza i lekarza sprawiły zaś, że sztuka zdobnictwa zakopańskiego przysła do znaczenia bardzo poważnego. Mimo wszystko użalić

\*) Powtarzają nasi znawcy zatwardziali, że niema dwudziału, a jednak do niedawna, jak już wyżej wspominaliśmy w kościele polskim panował zwyczaj odwieczny śpiewania podczas Błogosławieństwa hymnu najuroczystsze w sposób taki, że zaczynał ksiądz raz od ołtarza początek zwrotki „Przed tak Wielkim...” a potem zaraz powtórnie „Ojciec z Synem...” Jaka to szkoda wielka, iż zwyczaj ten panujący w Polsce tyle wieków, potwierdzony, zakorzeniony i ukochany, zakończył już swój żywot tak duszy polskiej odpowiedni.

Jeszcze atoli do dziś dnia kościół nasz śpiewa Antyfonę tak, że zaczyna dwa razy: „Pod Twoją Obronę! Pod Twoją obronę!” — a dalej aż cztery razy woła: „O! Pani nasza! O! Oregdowniczko nasza! O! Pośredniczko nasza! O! Pocieszycielko nasza!”... Tu czwórka wynika z powtórzenia dwukrotnego



się można na obojętność ogółu i w tym względzie, ponieważ naród zgoła nie usiłuje oprzeć rozwoju piękna swojego o skarby mnogie do dziś z przeszłości dalekiej wiernie przechowane. (Wiz. 1. str. 3.).



Rys: 260. Szczegół połówki nadproża, z drzwi ostrolucznych do zakrystji w kościele drewnianym w Jadownikach. (Do rys. 66. na str. 47. dzieła: Polskie Bud. Drewn.).

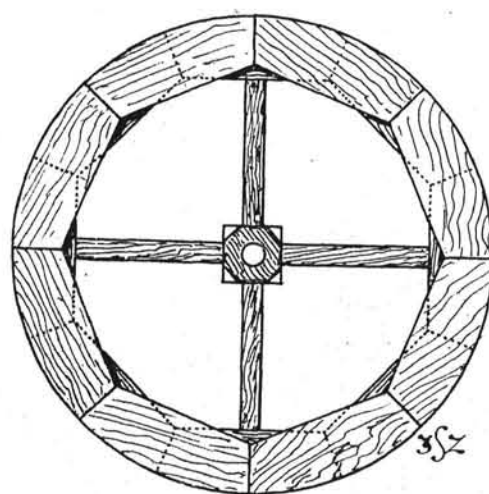
wyznawca twórczości nowiej opiera się o wzory czerpane z pism amerykańskich, jałowych i niezrozumiałych dla warunków naszych, a nie weźmie

w dłoń przykładów w uczucie uderzających a mądrych ze sztuki Podhala. Zważywszy, iż sztuka grecka a nawet egipska wyszły z drzewa, przypuściłby można, że i zasób ogromny kształtowań zakopańskich powinienby wytworzyć podwaliny dla właściwości wdzięczności stylowych. Tego atoli u nas nie widać, gdyż przeszkodą na tém polu lekceważenie tego, co najbliżej koło nas, aby raczej zabytki nasze zmarniały i poszły w zapomnienie, aniżeli nas natchnęły i zapaliły ogniem świętym.

Pokolenia dzisiejsze wychowują się w wyobrazeniach, jakoby Polska zawsze miała tylko obowiązki do wchłaniania w siebie stylów gotowych, gdzieindziej ustalonych, a tym-

Nie mamy zamiaru rozwodzić się tutaj szczegółowo nad pierwiastkami sztuki ciesielskiej, Zakopańskiej, ponieważ poruszaliśmy ośnowę tę po dziełach rozmaitych. Zresztą znane są znamiona owe dotyczące szczytów, ostrzeszków,

mieczowań zakopańskich i odrzwi kołkowanych. Przy sposobności tej atoli pragniemy zwrócić uwagę ogółu na dzieło najnowsze P. dyrektora Stan. Barabasa pod napisem: „Sztuka Podhalańska“. Na tablicach wypełnionych rysunkami, które są z rzeczywistości czerpane i kolorami wzbogacone, przedstawia się widzowi obraz przepychu niesłychanego, który dopiero tak zebrany poucza nas, jak to my wiele posiadamy w ręku a nie bierzemy tego wszystkiego do serca i nie umiemy dziedzictwa ojczyzno przystosować do życia przyszłego. Rzecz przedziwna, jak niejeden młody u nas



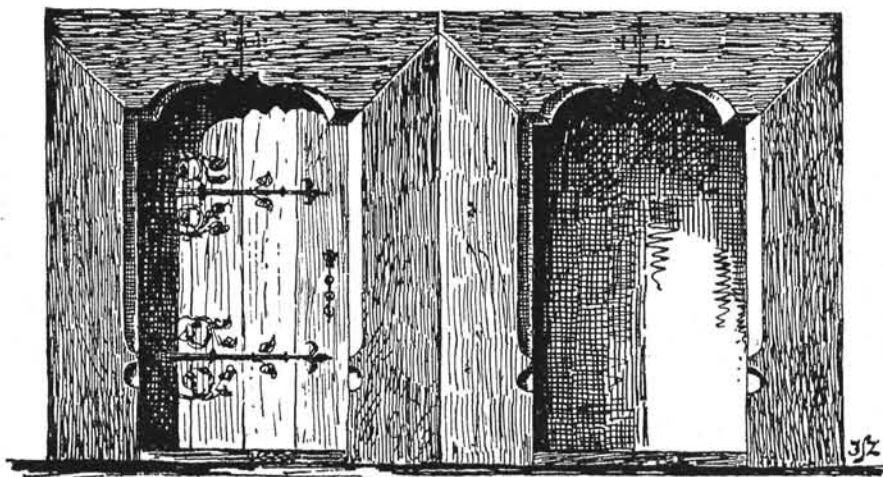
Rys: 261. Koło młyńskie z Tlustego, na Podolu. Koło i ośmiobok wewnątrz. Wzór kołomira.

czasem po prawdzie leżą dokoła nas, wszędzie, odłogi zapasy nieprzebrane utworów kształtowych, jakie zgoła co innego głoszą. Mamy więc prawa nasze własne do stylu narodowego, polskiego. Prawa owe tkwią właśnie w całej sztuce Podhalańskiej, niezgłębionej pod względem okazałości i różnorodności! To atoli, co cztery zeszyty dzieła p. dyrektora St. Barabasza podają, już wystarczy celem nabrania przekonania i zachęty.

Ścisłe biorąc znamiona główne całego sposobu Zakopańskiego najwierniej dopełniają tego wszystkiego, cośmy już dawno podnieśli dla odznaczenia stylu polskiego. Ten sam dwudział polski i to samo prawo porównania, ta sama zasada dwojenia i zeskład części większej obok mniejszej, uderzają nas tutaj co krok, zwłaszcza po okazach starszych, należących do czasów, kiedy wpływy z miast nie psuły jeszcze poczucia rodzimego a ukrytego. Prawda, ani malarz Witkiewicz, ani lekarz Matlakowski nie odgadli tych właściwości, jakie my uwydatniliśmy z mocą wyrazu pomnikowego, lecz to bynajmniej nie oznacza, jakoby ich nie było w rzeczywistości i jakoby naród także miał na nie oczy zamknięte. Przeciwnie, dziwić się wypada nadzwyczajnie, dlaczego badacze ich nie zauważyli, kiedy piętna owe są, żyją, przemawiają gwarą wielce swojską i cisną się w oczy. Niestety! duch nasz zaprawiony wyłącznie nauką zachodnią, z książek szkół



Wiz: 262. Dzwonnica czyli sygnaturka na kościele Ś-go Pawła w Sędomirzu. Założenie na ośmioboku sarmackim.



Rys: 263. Drzwi podwójne, jako podwoje z kościoła drewnianego w Straszęcinie, koło Dębicy.

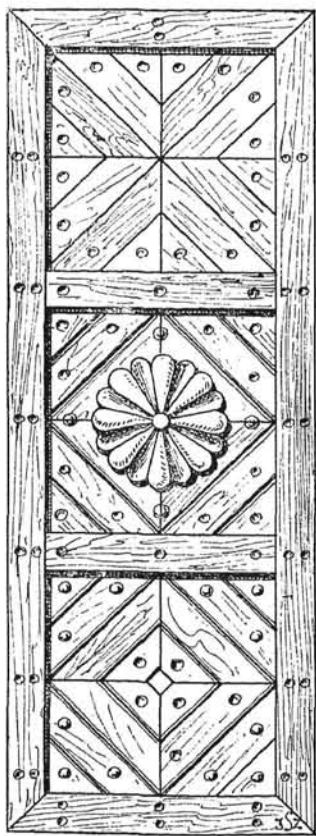
niższych i wyższych, nie ma zdolności żadnych dla poznania wartości swoich dlatego, ponieważ one wyróżniają się zasadniczo od cech kultury zachodniej.

Matlakowski atoli wprowadził do chaty góralskiej izbę białą, jako świetlicę, oraz izbę czarną, a zatem jest to wynik dwojenia wedle porządku ogólnie sarmackiego. Jest sień biała i sień

czarna. Jest słońce i księżyc, jest serce większe i serce mniejsze. Dwudział nawet w mieczowaniu zakopańskim, jakie podaliśmy na tablicach „Cieśli polskiego“. Dwudział



po gankach, szczytach, dymnikach a nawet pazdurach (czyli dziadkach). Zamiłowanie do słońc zakopańskich nie wyłoniło się wyłącznie w sposobie Podhala, albowiem słońce takie, jak już wspominaliśmy, jest właściwością Polski całej, występuje na Pokaciu u Hucułów, znane w Norwegji i powtarzane w Tyrolu, Krainie, Karyntji, Styrii i Dalmacji. Pełno



Rys: 264. Skrzydło drzwiowe z dworu w Czerwonogrodzie na Podolu. Słońce 16. promienne.

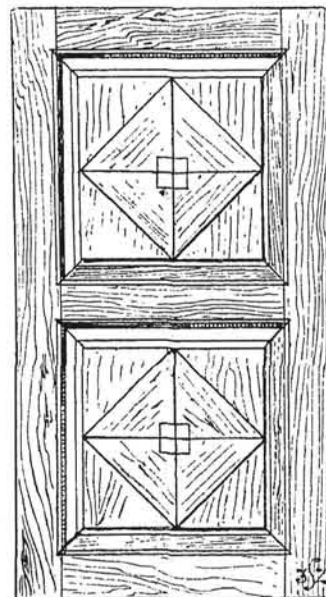
wzorów po zabytkach naszych, tętnących świeżością pomysłu i młodością twórczości, niczego nie brak, tylko niema ani rozumienia ani zamiłowania ze strony naszej. Popatrzmyż na zeszyt 4-ty „Sztuki Podhalańskiej” p. dyrektora Barabasa i zachwycamy się różnorodnością niewyczerpaną rozwiązań przy rozróżności kształtów i kolorów żywych, do których było u nas przywiązanie wprost żywiołowe. I ten zasób wykreśleń czeka na duszę polską, któraby wstąpiła z namaszczeniem w świątynię piękna naszego swojskiego i dała się porwać uniesieniom o skrzydłach w górę świętą bijących. Nowoczesność wszakże nie zdradza u nas skłonności najsłabszych ku nawiązaniu się do siły podaniowej wieków minionych, gdyż na miejsce podkładu własnego bezustannie pragnie ona szukania czegoś niezrozumiałego z oddali nieznanych.

**Sposób zakopański** zasługuje mimo to na stałe przypominanie nam, iż mieści on w sobie zarodki najistotniejsze stylu narodowego, który u nas cieszyłby się mógł powodzeniem niemałym, byle my chcieli wierzyć w mądrość starożytną, że cnota każda przedewszystkiem powoduje związek między ludźmi, a związek to budowa najsilniejsza. Gdybyśmy wszyscy wspólnie a zgodnie zogniskowali nasze starania ślachtetne, celem rozwoju do rozkwitu pierwiastków

ukrytych w doskonałości kształtowania sposobu zakopańskiego, wtedy z cnoty skojarzenia sił naszych wyłoniłby się z pewnością wyraz, dający nam prawo niezaprzeczone do stylu polskiego.

Trzeba tylko chcieć, aby za działaniem woli stałej i oświeconej świadomością z ducha narodowego drogą podniety ogółu dał się wykrzesać objaw zewnętrzny, godny miana „stylu”. A jest wiele warunków ku temu bardzo przychylnych, ponieważ całe Cieslićstwo polskie, jakie tu przedstawiamy, poucza nas najdokładniej, jak u nas dla duszy polskiej ma powstawać każdy utwór kształtowy, najpiękniej z osnowy w drzewie wytworzony. Znajomość przeto Cieslićstwa polskiego, jako nauki najwyższej z Ciesiołki polskiej, to kamień węgielny stylowości polskiej!...

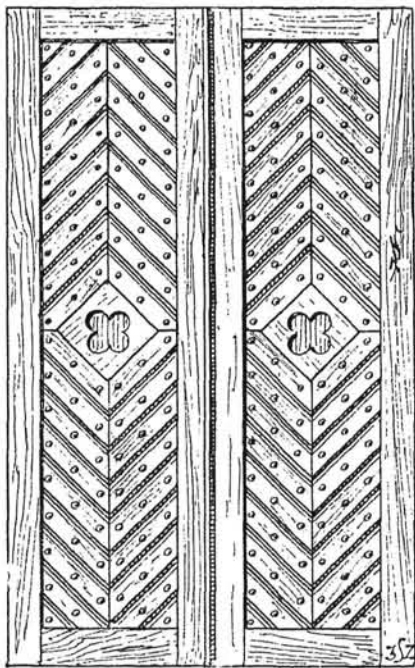
Prąd dzisiejszy nie chce atoli u nas brać pod uwagę za podwalinę zeskładu drzewnego i wiązań wszystkich z ciesiołki wynikających, bo na miejsce wątku, najodpowiedniejszego dla kraju rolniczego, wciśnięto nam gwałtem pod rękę żelazo, które nadaje się tylko do siły zewnętrznej, więcej do niczego. Cieslićstwo tymczasem, pożądające dłóta wdzięcznego



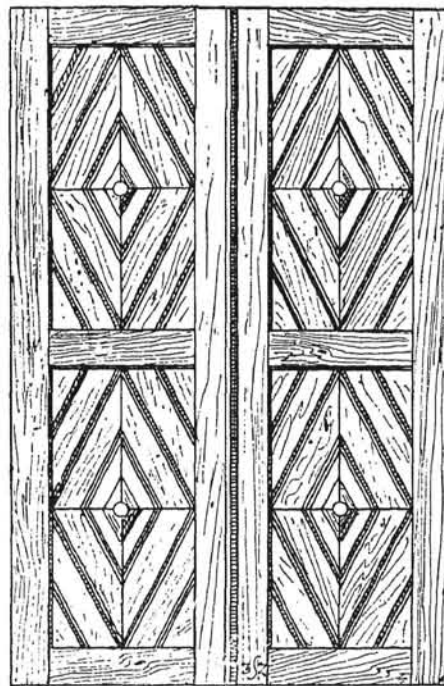
Rys: 265. Drzwipolskie krzyżowe, we dwa czwartaki podwójne, jedno większe, drugie mniejsze, ukośne. (Drzwi jednoskrzydłowe).

a posłusznego pragnieniom serca, ginie u nas dlatego, ponieważ ten, co wziął w rachunek zysku lasy polskie, wywozi drzewo najpiękniejsze stale za granice nasze a nam nie nie pozostawia lub lichotę narzuca, ledwie na drobnostki wystarczające. Stosunki u nas od dawna tak się ułożyły, że majątek leśny, gdzieniegdzie wspaniały, nie istnieje wcale dla właściciela. Ten ostatni nie może się nim poratować wcale, albowiem lasu nikt nie kupi inny, jedynie ten uprzywilejowany potajemnie, który za małą wartość pieniężną i drogą nakładu pracy najmniejszej osiąga zysk największy i zbiera gotówką majątki olbrzymie. Drzewo w Polsce zatem jest tylko na to, aby kupiec innowierca i tylko on sam jeden, dorabiał się na handlowaniu niem bogactwa najłatwiejszego kosztem cudzym i pracą cudzą.

Ciesiolka polska z powodu tego nie rozporządza dziś tworzywem dostatecznym i nie włada już ośrodkiem, w którym mogłaby się rozwijać najswobodniej tak, jak kwitła w przeszłości najdalszej, kiedy *tracza* uważano za osobę rzemiosło uświęcone sprawującą. Jak cała sztuka ciesielska nasza tak i *zakopańska*

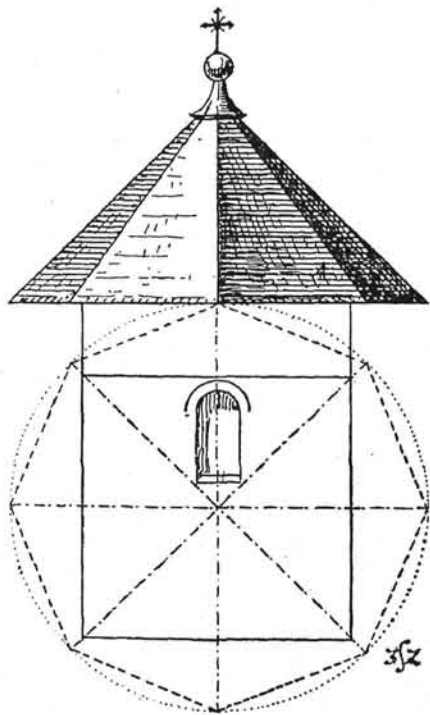


Rys: 267. Drzwi dwuskrzydłowe krzyżowe, których skrzydło każde ma osie „w mir” uwydatnione za pośrednictwem klepek w okłos czyli jedlinkę.



Rys: 266. Drzwi dwuskrzydłowe, krzyżowe, o czterech prostokątach w okłos czyli jedlinkę.

osobliwie wiązania swoje i zdobnictwo podstawowe opiera o znak krzyża świętego. Słońce zakopańskie to właściwie krzyż z ostromiru pochodzący, a serce zakopańskie to znak widomy umiłowania wszystkiego, co prawe i zacne, sumienne i boskie. Stąd w linii najpierwszej podniesienie „porządku” ciesielskiego do godności czci pełnej, z której pochodzi zwyczaj *tracza* lub *traczyka* w dzień drugi Wielkanocy, do niedawna jeszcze podtrzymywany na Prądniku Białym i Prądniku Czerwonym pod Krakowem. Sama ta okoliczność, iż przedstawiali go chłopcy w stroju ułańskim, z kołpakami u góry w krzyż galonami przystrojonymi w rabatach czerwonych, o bandolerach białych na krzyż przez piersi idących i z proporczykiem jako chorągiewką na pice ułańskiej, świadczy wymownie, jak gorliwie a ochoczo myśl narodowa strzegła świętości cieślictwa, które wyobrażał baranek, w łapkach przednich piłę do rżnięcia dzierżący. Ś-ty Józef i Dzieciątko Jezus sami byli z zawodu cieślami. To też nie dziwnego, że i sposób zakopański cały przenika pobożność i krzyż, wiara i słońce. Mówią słusznie o podkładzie gotyckim w całej sztuce podhalańskiej, albowiem istotnie wzniosłość górnolotna przebija z utworów kształtowych za przykładem orła jako kóra, którego nie brakowało na obrzędzie *Tracza* i *Traczyka* i który musiał się przypominać na kościele każdym, na kapliczce każdej, po krzy-



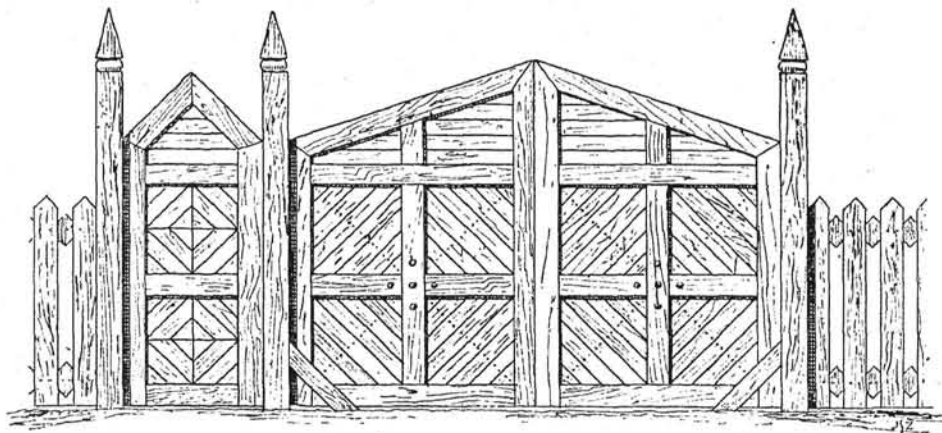
Rys: 268. Dzwonnica drewniana w czworogran założona, o daszku w ośmiogran, wedle osi głównych i przekątniowych. (Koło cerkwi w Hołowczyńcach, niedaleko Tlustego.

zach przydrożnych a nawet po szczytnicach skarbczyków i ostrzeszków zakopańskich.

Niema właściwie świadectwa bardziej dla nas sromotnego nad ową obojętność naszą, która nie widzi i nie uznaje skarbów takich, jakie podają nam dzieła Matlakowskiego i Barabasza. Sztuka podhalańska mogłaby zasilić nasz własny świat twórczy w sposób iście cudowny, lecz bezmyślność nowoczesna woli uganiać się za cudactwami zamorskimi, jak krzewić piękno z korzeni rodzimych, odwiecznych. Przypominamy raz jeszcze, że rozdobry w kamieniu, naśladowane wstęgę dwuprzętkową (rys. 224. str. 159.), wyszły z cieślictwa, posługującego się wpierw dłotem w drzewie, jak w kamieniu. Słońce zakopańskie w kole znane jest już w sztuce Miceńskiej, najstarszej w Europie, która do złotnictwa przeniosła pierwiastki także najpierw na drzewie rozkwitłe.

Do szczegółów, jakie powyżej już omawialiśmy, dodajemy piękno mieczowania opartego o mieczowanie zakopańskie (rys. 80. str. 65.), oraz odmiany tegoż ostatniego, wyobrażone na rys. 86. i rys. 87. (str. 68.). O bogactwie wiązań w tym względzie daje przykład z rys. 39. na str. 38. powyżej.

I w sposobie zakopańskim „krzyż” jest podstawą kształtowania. Drzwi krzyżaste wychodzą z osi pionowej i poziomej dla układu jedlinki czyli okłosu. W wasagu są dwie krzyżownice, wyplecione łątkami z wierzbiny. Nade wszystko przepięknie okazuje się krzyżyk „niespodziany”, wybawiający nas od złego i stający się ratunkiem tam najpewniejszym, gdzie jest najmniej spodziewanym. Nawet na żelazie siekiery i topora odkóty bywa „krzyż niespodziany” w kształcie kołomira. Ma to związek z „krzyżakami” jako kozłami na kalenicy strzechy. „Krzyżakiem” zowie się snopek na krzyż wiązany. Pomiędzy dymnikami na strzesze często „krzyż” bywa wyrobiony z pięciu snopków (piątlica), które mają kłoski idące do góry. Pięć zatem „jęzaków” w krzyż „do mira”, na tle strzechy kłosiakiem pokrytej, w zakłós.



Rys: 269. Brama wjazdowa i wrotka z Łucka. Skrzydła złożone ze samych czwartaków „w krzyż”.

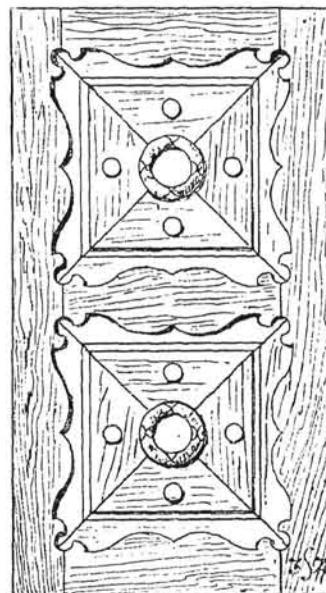
Ze wszystkich właściwości sposobu zakopańskiego najważniejsze są: szczytnice opromienione ze słońc, ostrzeszki, odrzwia kołkowane i mieczowania zakopańskie, jakie



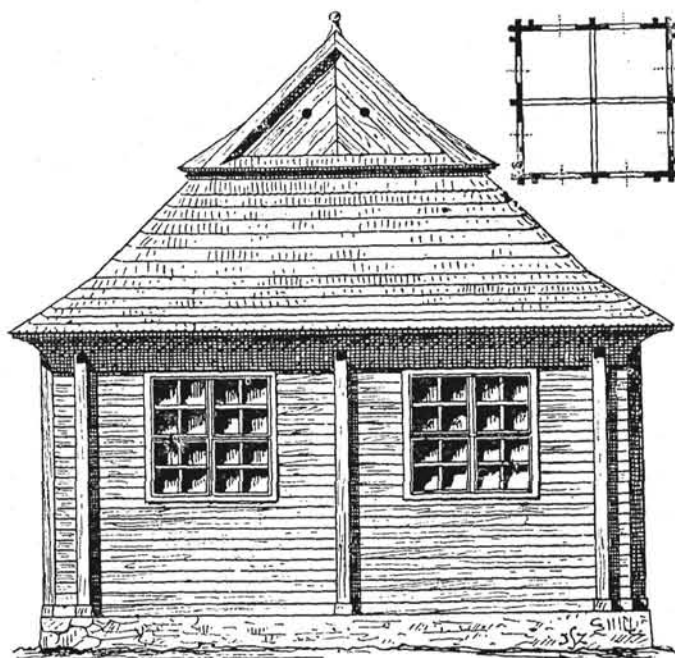
podają tablice Cieśli Polskiego. Co do ostrzeszków, wtrącimy uwagę, iż są one właściwością Orawy i Śpiża, gdzie sprawiają wrażenia zachwycające, gdy występują rzędami po domach wzdłużnicy, to jest ulicy długiej, zabudowanej obustronnie domami o jednym wyrazie pomnikowym. Wsie całe pobudowane szczytnicami z ostrzeszkami to przykłady godne naśladownictwa i uwagi. My atoli zawsze na swoje obojętni, ba! najobojętniejsi.

\* \* \*

**Słońce zakopańskie**, jako ostromir ze sześcioboku w kole wpisanego pochodzące, nie jest właściwością wyłączną samej tylko sztuki podhalańskiej, albowiem umiłowane jest również powszechnie w sztuce huculskiej, co oczywiście dobitnie orzeka, iż wyszło z poczucia ogólnie w Polsce rozwiniętego. Myli się każdy, kto sądzi jakoby pierwiastek ów należał jedynie do twórczości czysto ludowej. Jakkolwiek Polska może jedna ma pojęcia odrębne odnośnie do słowa **lud** i do słowa **naród**, jednakowoż w czasach pańszczyzny nie było nigdzie w Europie skojarzenia tak serdecznego i braterskiego jak u nas pomiędzy chłopkiem i kmiotkiem a szlachtą i panem. Same obrzędy weselne są dowodem jaka jedność braterstwa wiązała w Polsce włościanina z dziedzicem. Zatem słońce zakopańskie stanowiło część ogólną dla Światowida i dlatego stosowane było na stroju osób ukoronowanych, jak i na drobiazgach życia codziennego komornika biednego. Na pieczęci majestatycznej króla Przemysława II-go z r. 1295. widzimy hełm, po prawicy jego spoczywający, z naczółkiem, który ma koło ze słońcem sześciopromiennym, w otoku którego tkwią pióra pawie\*. Krakowiak ma rogatywkę przystrojoną w pióra tęczowe pawia i hełm królewski roztacza wachlarz złożony w linii podkowiastej ze siedmiu piór pawich. Lirnik stary na Podolu miał na wierzchu liry cztery znaki, złożone ze sześciu kółek na wskrós wyrzniętych, wedle ostromiru czyli sześciokąta czarodziejskiego — tak samo król polski w naczółku ponad hełmem stroił się w słońce sześciopromienne. I twierdzą uczeni polscy i znawcy o sercach



Rys: 270. Drzwi krzyżowe pojedyncze od dwóch czwartakach wyciętych „w esownice”. W środku każdego pola wieńiec i 4. kółka (piątnica).



Rys: 271. Bóżnica w Jezierzanach na Podolu o „przyłapach” do dwóch czwartaków przystosowanych, z oknami w krzyż założonemi i dachem o dwóch wysokościach.

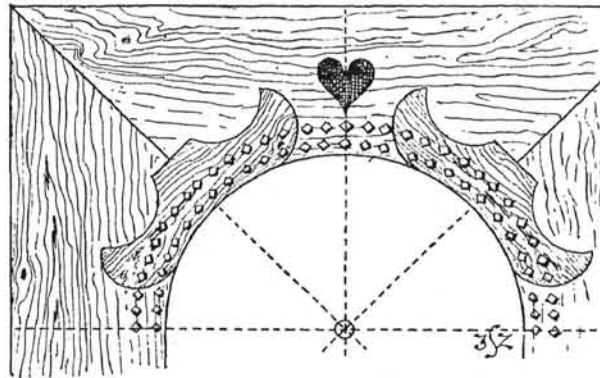
miru czyli sześciokąta czarodziejskiego — tak samo król polski w naczółku ponad hełmem stroił się w słońce sześciopromienne. I twierdzą uczeni polscy i znawcy o sercach

\* Pieczęć majestatyczna Przemysława II-go z rysunkami patrz: Bibl. Warszawska 1845, tom IV, str. 331.



zastygłych, że niema Polska stylu żadnego!... Nigdzie może styl niema warunków tak korzystnych i rozpowszechnionych głęboko jak w ojczyźnie naszej. Nieszczęściem naszym, że dojrzyć go nie chcą i nie mogą ci, którzy patrzą na Polskę tylko z krańców świata, z obczyzny najdalszej.

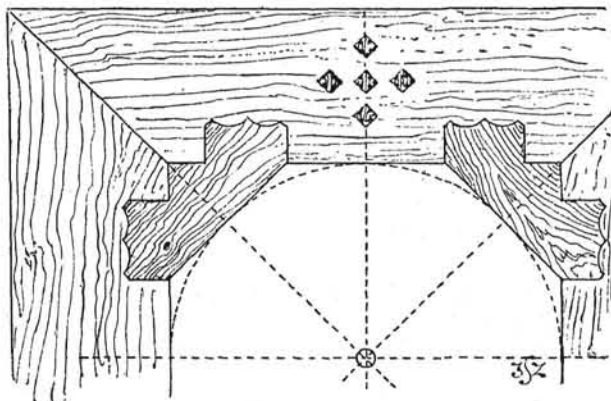
Piekosiński w utworze pod napisem: „Insignia królewskie“ podaje chełm króla Przemysława I. o naczółku w półkolu, wewnątrz którego widać gwiazdę ośmiopromienną taką, jaką omówiliśmy wyżej bardzo szczegółowo. A więc dach dzwonnicy ponad



Rys: 272. Nadproże w linii świetłej „półkola” ze zwieraczami o linjach wklęsłowypukłych i dwoma pierścieniami kołkowatymi. (Z Zakopanego).

na proporcu i ten kołomir o dwóch krzyżach: jednym prostym, drugim z łęków kolistych, to są szczegóły tak w oczy bijące, że pojąć niepodobna, dlaczego uczony polski nie przykóje do nich uwagi swojej i nie wyciągnie wniosków!... My sądzymy stanowczo, że to są pierwiastki takie same, o których my tu wielokrotnie i szeroko mówili i które pouczają nas o prawdzie, przenikając tak samo całą sztukę ciesliectwa, jak i utwór na chwałę królewską przeznaczony, pieczęć Majestatu króla polskiego!...

Ten kołomir, złożony z koła i czterech linii półkolistych do krzyża, nazywany ośmiorogiem lub ośmiomirem dlatego, ponieważ w nim jest ośm końców dla oddania dwóch krzyżów czyli mirów — ten kołomir znowu ma związek z wykreśleniem założeniowem, przedstawionem na rys. 162. (str. 116.) To też dzwonniczka mała, drewniana, która stoi do dziś dnia przy cerkiewce malutkiej w Hołowieczyńcach (Głowieczyńcach) koło Tłustego, to okaz wielce pomnikowy, bowiem założona ona w czwartaku dołem, przechodzi górą w ośmiokąt o narożach ośmiu wedle osi głównych i przekątniowych, jak to raz jeszcze uwidacznia rys. 268. na str. 182. Porządek taki był niegdyś wszechwładnie panującym, wszak na kościele zamkowym w Czerwonogrodzie jest na dachu dzwonniczka (sygnaturka)

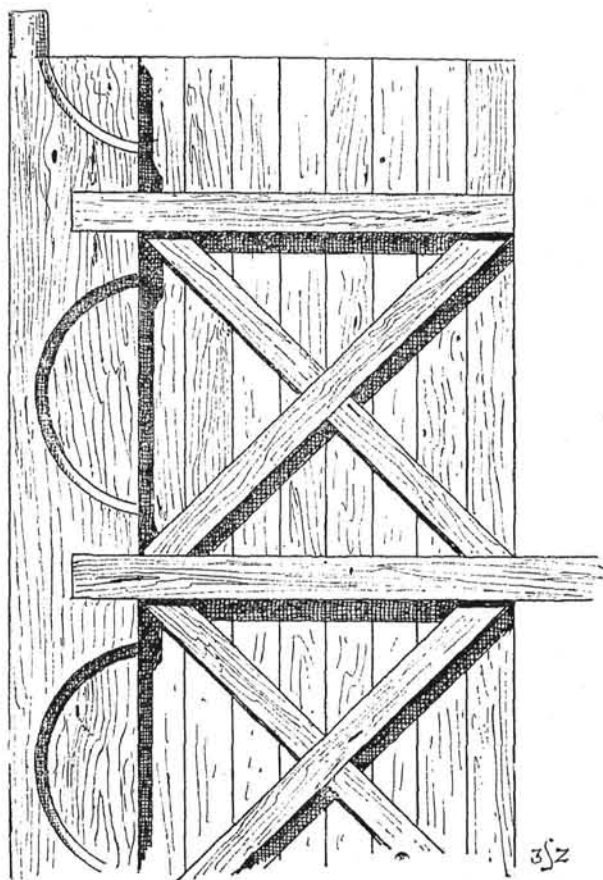


Rys: 273. Nadproże z okolic Krynic, pod Jaworzyną, zamiast w półkolu rozwinięte na zasadzie trzech boków ośmiokąta.

\* Piekosiński pieczęć króla Przemysława I, także majestatyczną, kładzie pod rokiem 1295, tym samym, z którego pochodzi pieczęć Przemysława II. Rzecz to bardzo znamienita, że obydwie mają „kołomiry”.

ze słupkami osiowymi stosownie do rys. 20. i 21. (str. 24. i 25.) powyżej, całkiem wiernie tak samo, jak ta gwiazda ośmiopromienna na rąbku M. Boskiej Pomocy Nieustającej i taka gwiazda na naczółku hełmu króla Przemysława II-go. Jednolitość myśli i uczucia!...

Podnosimy to wszystko i uwydatniamy z siłą bijącą, aby raz jeszcze przed oczy czytelnika a znawcy rozsunąć podwaliny dla Cieślictwa polskiego, w którym znajdujemy pobudzenia myśli i uczucia tak wielkie i doniosłe, jakimi przejmował się i twórca pieczęci majestatycznych, królewskich.



Rys: 274. Skrzydło bramy stodołnej o „biegunie” wyrzniętym do dwunalecza.

Znowu zastanawia nas krzyż i to krzyż pojedynczy jako kołomir lub kątomir, krzyż podwójny o ośmiu ramionach, krzyż z ostromiru czyli sześcioboku pochodzący, a zawsze krzyż równoramienny najstarszy w sztuce, tkwiący zasadniczo jeszcze w sztuce perskiej. Jeżeli koło kołowrotka staropolskiego miało ośm promieni jako szczebli, to nie należy uważać tego za drobiazg jedynie z rękodzielnictwa wynikający, albowiem w rozdobie takiej tkwi przedewszystkiem podkład duchowy i uczuciowy. Ośmiomir to znaczy mir z ośmiu ramion, oto zasada!

Cieśla polski siedł za nim z przykazu wiekowego tak samo wedle objawienia, jak przy znaczeniu słońca sześciopromiennego.

\* \* \*

**Drzwi i bramy polskie**, ciesiołką obrabiane, nastręczają mnogo wzorów dla umocnienia nas w przekonaniu, jak potężnie trzymała się ręka cieśli naszego krzyż a! Po

prostu nie naliczyłby nikt tych odmian i téj rozmaitości, jaka nas zachwyca. Po okazach starych dworów i stodoł oko ciekawe znajdzie niechybnie wiele rozwiązań, godnych zdumienia. Najważniejsze z nich podajemy na rysunkach i omawiamy. Oto brama stara jako wrota z wrotkami, z Łucka, przed dworkiem. Trzy słupy uwydatniają pole mniejsze i pole większe, a słup każdy zakończony piramidką ostrą, raczej obeliskiem, który spoczywa na kuli zgniecionej. W Chocimiu dochowało się wiele okazów podobnych, na których piramidki jak ostrza lanc czasami przechodzą w linje esownic. Zamiast na kuli jednej, widać je niekiedy na czterech kulkach małych. Pomnik J a x a G r y f a w Miechowie ma również obelisk na czterech kulach spoczywający i kulę piątą u góry unoszący, wszystko z marmuru. Brama z Łucka (rys. 269. str. 182.) jest przykładem jednym z najdoskonalszych, bowiem wychodzi z układu dwóch czwartaków, w każdym skrzydle po jednym. Czwartak duży rozkłada się za pośrednictwem pasa pionowego i poziomego na cztery małe, których pola są obite deszczułkami ukośnemi. Podobnie wrota są ukształtowane z tą atoli różnicą, iż widzimy tu tylko dwa czwartaki małe, wewnątrz których powstają krzyże równoramienne, wychodzące z deszczulek „w okłos”.